

# KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dniu przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 ont. Przedpłata wynosi rocznie 4 zlr., półrocznie 2 zlr., kwartalnie 1 zlr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

## Porwanie pięknej Heleny.

(Z pamiętników byłego aktora prowincjonalnego.)

(Ciąg dalszy)

Długo i niecierpliwie wyglądany postanowie wrócił nareszcie, już późno w nocy, z epistołą starannie opieczętowaną i zaadresowaną, której kształt zewnętrzny napędził mnie natychmiast jak najgorszymi przeczuciami — miała ona bowiem zupełnie formę rezolucji sądowej i pisana była na wielkim szarym papierze, jakiego używają w urzędach. Ponieważ nie zdarzyło mi się nigdy doznać szczególnej przyjemności z odczytania aktu urzędowego (NB. nie jestem kawalerem żadnego orderu Jego CMości i nie było mi nawet nigdy wyrażone najwyższe zadowolenie pisemne) więc przeczucia moje są usprawiedliwione. Okazały się one niestety trafne. List p. Modliborskiego brzmiał:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielmożny Jmci Panie Dobrodzieju!

Na powtórne i pisemne tym razem wyjawienie zamiarów i życzeń wielmożnego Pana Dobrodzieja co do córki mojej Heleny, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż jako prawowierny katolik dzieci moje w bojaźni Bożej i szczególnej czci słodkiego Serca Pana naszego Jezusa Chrystusa wychowując, takowe w wyborze losu i stanowieniu o przyszłości swej zupełnie ich woli zostawiam, w tej pewności, iż zdrowe ziarno w urodzajną rolę rzucone, przy pomocy Trójcy Przenajświętszej i cudownej Matki Boskiej Podkaminieckiej dobry tylko plon przynieść może. Gdy więc córka moja Helena, od dzieciństwa swojego nadzwyczajnem nabożeństwem ku

słodkiemu i przenajświętszemu Sercu Pana i Zbawiciela naszego się przejawszy, obecnie meodwodalne postanowienie powzięła Panu Bogu i Matce Najświętszej wieczne panięństwo posłubić i w tym celu nalega na mnie, bym ją jak najrychlej do nowicyatu w klasztorze Panien Sercanek we Lwowie odwoził, jako przykładny ojciec i wierny katolik nie mogę powagi mojej przeciw temu bogobojnemu i świątobliwemu postanowieniu dziecka mojego nadużywać, i zmuszonym się widzę na listownie ponowioną prośbę Wgo Pana Dobr. powtórnie odmową odpowiedzieć.

Muszę przytem zawiadomić Wgo Pana Dobrodzieja, iż córka moja Helena, jakkolwiek jest ewentualną właścicielką wzmiankowanej przez Wgo Pana Dobr. sumy, przez s. p. siostrę moją na wypadek zamążpójścia legowanej, jednakowoż, licząc dopiero lat dziewiętnaście, prawa rozporządzenia swoim majątkiem nie ma i miećby nie mogła; a zatem propozycja Wiel. Pana Dobrodzieja co do tej sumy zupełnie tu w rachubę wchodzić nie może, suma ta owszem przezemnie bądź na wyposażenie córki mojej przy jej wstąpieniu do klasztoru, bądź na inne bogobojne i dobroczynne uczynki obróconą zostanie. Z czem, ścieląc się do stop Wielm. Pana Dobr., mam zaszczyt itd.

Da sceptyczny cokolwiek umysłu mojego, list ten był tylko potwierdzeniem domysłów poprzednich i byłem głęboko przekonany, iż p. Modliborski z te tylko przyczyny dał powtórnie rekuze Jacentemu, ponieważ jego córka dla małoletności swojej nie mogła prawnie cedować przypadającego jej legatu; a kto mógł zaręczyć p. Modliborskiemu, że po dojsciu Heleny do pełnoletności zapatrywanie się jej i p. Jacentego na tę kwestję nie dozna zupełnej zmiany. P. Modliborski był jurystą i ex-komornikiem pogranicznym, wiedzia

tedy doskonale, iż w sprawach podobnych najlepiej mieć pewność czarno na białym, i że ślub klasztorny jego córki uwalniał od razu hipotekę jego dóbr od 40.000 złr. ciężących tam po 3 cwancygiery na jeden złr. m. k., podczas gdy pisemne nawet zobowiązanie p. Jacentego w imieniu Heleny nie miałyby waloru.

Obok tych czarnych podejrzeń moich, czarna również rozpacz Jacentego widziała zachowanie się p. Modliborskiego w jak najbielszym kolorze. Uwierzył on co do joty w specjalny afekt panny Heleny do słodkiego Serca Chrystusa, i jakkolwiek wychowany był wcale religijnie, i zazdrość miłośna wobec tej nadziemskiej rywalizacji powinna być umilknąć, bolesć jego była szaloną. Musiałem zstać przy nim, i w nocy, usłyszawszy jakiś szelest i zbudziwszy się, w sam czas wyskoczyłem z łóżka, ażeby mu odebrać dubeltówkę, za której pomocą chciał się wyprawić na tamten świat, zapewne w zamiarze poskarżenia się w niebie na swoje nieszczęście. Wypaliłem mu siarczystą reprimendę, ale ostatecznie — mamże wyznać? i mnie się na płacz zebrało, równie jak jemu. Jest w tem coś szczególnego, że bolesć człowieka z dobrem sercem a mniej jasną głową bardziej budzi współczucie, niż cierpienie geniusza. Kto był na wojnie, ten potwierdzi, że np. koń ranny sprawia przykrzejszy widok od rannego żołnierza. Albo np. w naszej literaturze peryodycznej, gdy przypną łąkę sprytnemu pisarzowi, nie żał mi go wcale, ale kiedy kto zmaltretuje poczciwego Szczutka, co się zresztą bardzo często zdarza, to aż mi się serce kraje z bólu, zupełnie jak gdybym widział podczas bitwy młode ciele, przypadkiem postrzelone czerepem jakiego zbląkanego granatu. U istoty nieobdarzonej wyższem pojęciem, to cierpienie, moralne lub fizyczne, bez świadomości z kąd ono pochodzi, bez wewnętrznych zasobów na jego uśmierzenie, ma w sobie coś fatalistycznego. Ażeby mię zrozumiały także i czytelniczki moje, nietylko czytelnicy, zarzucę porównanie z koniem, Szczutkiem, albo młodem cieleciem i przytoczę inny przykład. Oto, czy nie sympatyzujemy z całej duszy z najdrobniejszymi nawet żalami dziecka, któremu ktoś złośliwy popsuł zabawkę, albo które

uderzono bez jasno uzasadnionego powodu? Do mego poczciwego Jacka stosowały się wybornie wszystkie te porównania, i dlatego też obudził on we mnie większe współczucie, niżbym je miał sam nad sobą w podobnym wypadku. O, bo co do mnie, to gdyby mojej pannie przyszło na myśl iść do klasztoru, albo jechać do Warszawy, albo w inny jaki sposób, puścić mię w trąbę, wyperswadowałym sobie rozpacz od razu. Moja panna wie o tem, i dla tego też nie wstępuje do nowicyatu, nie wyjeżdża między Moskali i jeżeli mię gdzie puszcza, to nigdy w trąbę.

Kiedy więc cały Cholojów dokoła spał, albo kradł konie, my oba tj. ja i Jacenty, rozpamiętywaliśmy raz jeszcze całą jego historję, rozczulaliśmy się i radzili. Po bliższej indagacji dowiedziałem się, iż panna Helena, gdy ją Jacenty widywał na wsi u owej sędziwej matrony, bywała wprawdzie pobożną o ile przystało i o ile kobieta bez tego obejść się ani może ani powinna — ale nie objawiała nigdy szczególnego upodobania w życiu klasztornem, ani zamiaru zostania zakonnica. Bądź co bądź, należało wybadać, dowiedzieć się, czy w istocie powzięła teraz taki zamiar, i czy był on nieodwołalnym. Ale jak tu dostać się do dworu w Modliborach, jak uniknąć owej moralnej perspektywy, wart i brytanów? Propnowałem Jacentemu, ażeby tę misję powierzył swojej matce — ale nie było nadziei nakłonienia tej szanownej matrony do takiej podróży, bo znajdowała się właśnie u wód za granicą. Zostawały jeszcze dwie ciotce Jacentego — ciotce, jak wiadomo, gotowe są nieraz uczynić wszystko dla swoich siostrzeńców, a kobiety wogóle wywiązują się bardzo dobrze z podobnych posłannictw — ale na nieszczęście o ciotkę Klimcią starał się kiedyś za młodu p. Modliborski, i nie ożenił się z nią — ztąd też nie cierpiała go niezmiernie i byłaby nawet dla odpokutowania grzechu śmiertelnego nie pojechała do Modlibor. Druga zaś ciotka, wbrew zwyczajowi wszelkich ciotek, nie cierpiała bigotów — wychowaną była na wolterjanizmie jakimś szczególnym przypadkiem, bo za czasów jej młodości kwitł wolterjanizm: p. Modliborski nie zostawiłby jej ani chwili sam na sam ze swoją córką.

Co tu począć w takim położeniu? Otóż tutaj dopiero mój geniusz poczyna odgrywać wielką rolę i muszę trochę wytchnąć, by opowiedzieć czynny, których dokazałem.

(C. d. n.)

## Teatr poznański.

O znakomitej ofiarze, uczynionej dla przyszłego teatru narodowego w Poznaniu przez p. Bolesława Potockiego z Będlewa, pisze „Tydzień“ wydawany przez J. I. Kraszewskiego: „Jest ona dla wszystkich miłujących kraj tem więcej pocieszają, że dowodzi iż stara szlachta polska posłannictwo swe i obowiązki po staremu rozumie, że się nie odłącza od pracy ogólnej, że w niej czynny udział bierze, nie odosobnia się i nie wydziela; że pragnie być częścią składową w organizmie naszym, a nie martwą na nim narością. — Bolejąc nad oznakami zubożenia dla sprawy narodowej, tej części narodu, która piastunką tej tradycji być powinna i inicjatorką postępu — niewymownej doznaliśmy rozkoszy czytając o tej ofierze bezprzykładnej od dawna, która wysoko stawia dawkę, wskazując w nim przykład dla współbraci. Jeśli nie chcemy jak szlachta czeska, być odpadkiem i apostatami, naśladowmy czcigodnego Potockiego z Będlewa. W tej chwili jego ofiara stokroć może więcej znaczyć niż kiedykolwiek, bo jest zarazem protestacją przeciw odrętwieniu i odstępstwu.“

Celem obradowania nad ogłoszonym w nrze 297 Dziennika Poznańskiego projektem do ustaw spółki akcyjnej „Teatr polski w Poznaniu“, odbyło się dnia 13 grudnia zeszłego roku Walne Zebranie na małej sali bazarowej, Po zagajeniu posiedzenia przez p. Śmitkowskiego obrano prezydującym przez aklamację sędziego Mottego, który powołał na sekretarza dra Czapskiego, poczem przystąpiono do szczegółowej dyskusji nad wymienionym projektem.

W skutek oświadczenia pp. Żychlińskiego Teodora i sędziego Łyskowskiego, iż p. Bolesław Potocki z Będlewa ofiaruje przyszłej spółce sposobem darowizny na wybudowanie gmachu teatralnego nieruchomości swoją w Poznaniu przy ulicy Królewskiej położoną, postano-

wiono nadać spółce następującą firmę: „Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu“ (§. 1 projektu).

Następnie przyjęto do paragrafu piątego poprawkę, że wartość kuponów, w przeciągu lat 4 nie zrealizowanych, przechodzi na rzecz spółki.

W §. 29 postanowiono skreślić ustęp:

„Walnemu Zebraniu służy wszakże prawo przeznaczyć część czystego dochodu, po strąceniu pozycji pod a i b na konkursu w §. 10 wyrażone.“  
Do §. 33 uchwalono następujący dodatek:

„Radzie nadzorczej wolno w tym względzie zrobić zmianę, jeżeliby takową za potrzebną uważała.“

i przyjęto prócz wymienionych w tymże paragrafie dzienników, jako organa ogłoszeń spółki, Kraj i Gazetę Polską.

W skutek zaszłej w §. 1 zmiany, uchwalono jako paragraf dodatkowy (34):

„Rada Nadzorcza umocowaną jest do samodzielnego zawarcia kontraktów z p. Bolesławem Potockim, względem ofiarowanej przez niego nieruchomości.“

Wszystkie inne paragrafy przyjęto bez zmiany, oraz całość projektu ze zmianami dzisiaj uchwalonemi.

Następnie wybrano komisję, składającą się z pp. Adolfa hr. Bnińskiego, Śmitkowskiego, Mottego, Krzyżanowskiego, Jerzykiewicza, która w imieniu walnego zebrania ma wyrazić wdzięczność panu Potockiemu za wspaniałą darowiznę na rzecz spółki.

Do Wydziału wykonawczego komitetu teatralnego wybrano jeszcze pana Łyskowskiego; dalsze zaś prowadzenie spraw teatru pozostawiono komitetowi.

Do powyższego sprawozdania dodajmy, iż na posiedzeniu komitetu teatralnego, odbytem dnia 8 bm., wysadzono komisję wykonawczą, złożoną z pp. hr. Adolfa Bnińskiego, Leona Śmitkowskiego, Antoniego Krzyżanowskiego, Władysława Jerzykiewicza i Mieczysława Łyskowskiego, która upoważniona została do wprowadzenia w życie uchwał na walnem zgromadzeniu zapadłych. Pan Teodor Żychliński, pozostając nadal członkiem komitetu, złoży sekretaryat tegoż, ponieważ nawał prac, jakie komisya wykonawcza ma obecnie przed sobą, wymaga osobnego urzędnika, wyłącznie zatrudnieniom komisji poświęconego.

Z uchyleniem

Abonamentu

W ces. król. uprz. teatrze



hr. Skarbka we Lwowie

na dochód

# BRONISŁAWA DĘBICKIEGO

w Poniedziałek dnia 16. Stycznia 1871 roku

**PIERWSZY RAZ:**

# TROMTADRACI

Obraz charakterystyczny w 4 aktach, oryginalnie napisany przez Aurelego Urbańskiego.

Pan Mateusz Hałajkiewicz  
z Cholewkowic, poseł  
z mniejszych posiadłości  
Hanusia, jego córka  
Fuszerski, redaktor „komety  
nadpeltwiańskiej“  
Tadeusz, młody literat  
Jan Amor Trutniecki, także  
„Jeden z Wielu“ „Józef z Ma-  
zowsza“ „Pseudonim“ itd.  
Skrypcik, literat  
Wawrzyna z Fuszerskich  
Koltunkiewiczowa, wdowa  
po sekretarzu, siostra Fu-  
szerskiego

P. Linkowski.  
Pni Wolańska.  
P. Baranowski.  
P. Wolański.  
P. Królikowski.  
Bronisław Dębicki.  
Pni Hubertowa.

Grzmot, artysta muzyk  
Paleta-Kwaczyński, artysta  
malarz  
Wykluczony gimnazysta  
Poręcznik od ulanów  
Służący najety u Hałaj-  
kiewicza  
Służąca Wawrzyny  
Służąca Hałajkiewicza  
1 } Chłopiec roznoszący  
2 } telegramy  
Kelner w ogrodzie jezuickim  
Expres  
Goście w ogrodzie jezuickim.

P. Mikulski.  
P. Wojnowski.  
Pna Sułkowska.  
P. Galasiewicz.  
P. Jawecki.  
Pna Rayzek.  
Pna Urbańska.  
Pna Menkes.  
Pna Nawratil.  
P. Bąkowski.  
P. Zakrzewski.

Rzecz dzieje się we Lwowie w 1. akcie w ogrodzie jezuickim w pobliżu restauracji — w 2 i 4 w redakcyi Komety; w 3 u Hałajkiewicza.

## Ceny miejsc zwyczajne.

Osoby abonujące które życzą sobie zatrzymać swoje miejsca, raczą się zgłosić do kasy teatralnej najdalej w niedzielę do godziny 12tej.

**Początek o godzinie 7.**